

Zofia Nałkowska:

...patrzę na ludzi jako na materiał dla zbrodni¹

Ewa Kraskowska

Zofia Nałkowska
w swoim mieszkaniu.
Warszawa 1935.
Narodowe Archiwum Cyfrowe



Gdyby Zofia Nałkowska była pisarką żyjącą i tworzącą dzisiaj, być może stałaby się najpoczytniejszą i tłumaczoną na skalę światową autorką powieści kryminalnych i thrillerów psychologicznych,

nazwiskiem, które rozślawiłoby polską literaturę współczesną, tak jak Mankell, Larsson, Nesbø, Sigurdardottir czy Theorin rozślawiają literaturę skandynawską. Może nawet zdetronizowałaby Joannę Chmielewską w roli polskiej królowej kryminału, dzięki czemu gatunek ten zyskałby u nas zupełnie inną, dużo wyższą rangę artystyczną. Nic bowiem nie jest w stanie bardziej poruszyć i rozentuzjazmować globalnego czytelnika niż dobrze opowiedziana zbrodnia, przemoc i gwałtowna śmierć. A w takich akurat opowieściach Nałkowska celowała. Już w jej młodzieńczej prozie sprzed I wojny światowej pojawiają się takie motywy, jak dzieciobójstwo i samobójstwo („Węże i róże”, 1914), działalność terrorystyczna („Książę”, 1907), a z upływem lat i w miarę gromadzenia obserwacji na temat natury ludzkiej tendencja ta będzie się w utworach autorki „Granicy” nasilać. „Romans Teresy Hennert” (1923) wbrew tytułowi nie jest konwencjonalną powieścią o miłości, ale historią psychopatycznego uczucia – ukazanego na tle politycznych zawirowań młodej II Rzeczypospolitej – które kończy się zamordowaniem kochanki przez kochanka strzałem między oczy. „Granica” (1935), jak dobrze pamiętamy, zaczyna się od charakterystycznej dla kryminału inwersji czasowej, kiedy to w pierwszych zdaniach powieści otrzymujemy corpus delicti – w tym przypadku jest to obłany kwasem przez dawną kochankę prezydent miasta –

a cała reszta jest relacją o tym, jak do tego doszło. Jedyna różnica polega na tym, że od początku znamy sprawcę, ale i taki schemat fabularny nie jest obcy klasyce kryminału, by wspomnieć tylko serial o poruczniku Columbo. Dramat „Dzień jego powrotu” (1931) rozgrywa się w dniu powrotu z więzienia zabójcy, który ma na sumieniu trzy ofiary, a nim akcja dobiegnie końca, padnie i czwarty trup. Powieść „Niecierpliwi” z roku 1938 roku zaczyna się niczym dobrze skonstruowany thriller: Fabian Szpotawy wydawał się już wtedy starym człowiekiem, gdy w ciepłe, widne wieczory dawnego lata wracał piechotą od pracy i z wysokiej szosy schodził przez furtkę do niskiego ogródka. Cokolwiek dałoby się powiedzieć o jego życiu, to, jak umarł, pozostaje najważniejsze¹. Fascynacja zbrodnią kulminuje się u tej pisarki w podjęciu tematu ludobójstwa, któremu poświęcone są „Medaliony” (1945), ale mało kto pamięta, że już dużo wcześniej, bo w powieści „Choucas” z roku 1927, znalazły się przejmujące fragmenty o rzezi dokonanej przez Turków na Ormianach w czasie I wojny światowej. Jednak słynne motto z „Medalionów” – Ludzie ludziom zgotowali ten los – można w kontekście całej jej twórczości odczytywać nie tylko jako lapidarną definicję zbrodni totalitaryzmu; w jej utworach ludzie zgotowują sobie nawzajem losy nader okropne także w warunkach normalności. Taka bowiem jest pesymistyczna antropologia Zofii Nałkowskiej – pisarki, która o naturze ludzkiej miała jak najgorsze mniemanie, a jednak nie ustawała w poszukiwaniu sensu i wartości życia właśnie w relacjach międzyludzkich.

¹ W niniejszym artykule wykorzystałam fragmenty moich wcześniejszych publikacji: *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 1999 oraz Nałkowska, Poznań 1999.

² Nałkowska Z., *Niecierpliwi*, Warszawa 1964, s. 4.

Swoją mroczną filozofię człowieczeństwa autorka „Granicy” wyłożyła najbardziej bezpośrednio w zbiorze zbeletryzowanych reportaży pod tytułem „Ściany świata” z roku 1931. Ta szczupła objętościowo książka należy dziś do raczej zapomnianych dzieł w jej dorobku, a z całą pewnością warta jest wznowienia i odświeżonej lektury. Materiał do niej gromadziła Nałkowska w okresie, kiedy w latach 1924–1926 mieszkała w Grodnie razem ze swoim ówczesnym mężem, pułkownikiem Janem „Jurem” Gorzechowskim, zasłużonym piśmicykiem, który pełnił tam funkcję dowódcy dywizjonu żandarmerii. Wraz z innymi damami z grodzieńskiej elity zajmowała się działalnością dobroczynną w Towarzystwie Opieki nad Więzniąmi, co wymagało od niej częstych wizyt w miejscowym zakładzie penitencjarnym, gdzie zapoznawała się z warunkami życia więźniów oraz aresztantów i – jeżeli tylko było to możliwe – starała się choć w skromnej mierze ulżyć ich losowi: dostarczyć paczkę żywnościową, pomóc w kontakcie z rodziną lub choćby tylko wysłuchać ich opowieści. To doświadczenie miało dla niej charakter przełomowy:

Odkąd zaczęłam bywać w więzieniu – **napisała w „Ścianach świata”** – odtąd i świat ludzi wolnych wydaje mi się już inny.

Patrzę na nich jak gdyby pod kątem więzienia, w płaszczyźnie możliwego przestępstwa. I tak często wydają mi się podobni do zbrodniarzy. Niekiedy, widząc kogoś w rozpacz, w smutku bez wyjścia – myślę o tym, co mu grozi. Bo wiem teraz tak dobrze, co będzie, jeśli tego nie wytrzyma, jeżeli temu nieznanemu w sobie – ulegnie.

[...] Doprawdy – często patrzę na ludzi jako na materiał do zbrodni³.

W swoich poglądach na etiologię zbrodni Zofia Nałkowska była – przynajmniej w okresie, o którym mowa – zdeklarowaną lombrozja-

nistką. Cesare Lombroso (1835–1909), włoski psychiatra, antropolog i kryminolog, zdobył sławę jako autor teorii o wrodzonym i dziedzicznym charakterze predyspozycji do popełniania czynów kryminalnych. Na podstawie antropometrycznych pomiarów czaszek próbował wyodrębnić „typ przestępcy”, a choć jego koncepcje już na początku XX wieku zaczęły być poważnie kwestionowane, dla deterministycznie i fatalistycznie ukierunkowanej wyobraźni autorki „Niecierpliwych” stanowiły istotną pożywkę. Lombrozjanizm Nałkowskiej przejawiał się w takim chociażby szczególnie jej piśmarstwa, jak skłonność do tego, by w opisach zewnętrznego wyglądu bohaterów – głównie męskich – zwracać uwagę na kształt głowy i sposób jej osadzenia na karku. Znalazł jednak i bezpośredni wyraz w opowiadaniu „Złoczyńcy” z tomu „Ściany świata”:

Na niektórych ludzi zbrodnia nachodzi z wewnątrz, jest wyrazem ich natury. Wyglądają tak, jakby w każdej chwili mogli ją na nowo popełnić. Ich dziwne twarze, kształt ich głowy, czasami samo tylko osadzenie oczu, sam wyraz spojrzenia, mówi od razu, że są czymś innym od każdego z nas, czymś odmiennym i tajemniczym, że są zdolni do tego, co dla każdego z nas jest niepojęte. Tak wyglądali bracia Kowyle, nieszczeni złoczyńcy⁴.

W siedmiu utworach składających się na ów tom zawarł się rejestr zbrodni niczym z sądowego pitawalu: od pospolitych zabójstw dokonywanych przez prostych chłopów, poprzez seryjne morderstwa w celach rabunkowych, aż do rodzinnej tragedii w stylu antycznym („Rodzina Marcji”). Nosicielami „genu zbrodni” są u Nałkowskiej przede wszystkim mężczyźni, ale w „Ścianach świata” zamieściła pisarka również tekst zatytułowany „Kobiety tam”, którego bohaterkami są osadzone w grodzieńskim więzieniu aresztantki i skazane, opowiadające narratorce swoje historie.

Niektóre z nich to po prostu ofiary bezdusznego systemu prawa, jaki ze szczególną bezwzględnością egzekwowany był na kresach wschodnich II Rzeczypospolitej w odniesieniu do przedstawicieli mniejszości narodowych, ale jest wśród nich także słynna zbrodniarka Łowska, która wraz z mężem z zimną krwią i z najpospolitszej chęci zysku pozbawiła życia kilkadziesiąt osób.

W owym zarażeniu zbrodnią widzi Nałkowska element tragiczny. Ksawery Ilecki z „Dnia jego powrotu” określony zostanie w didaskaliach jako typ tragiczny urodzonego zbrodniarza. Sztuka ta, choć nieudana jako utwór sceniczny i – w odróżnieniu od drugiego z dramatów napisanych przez Nałkowską, czyli „Domu kobiet” – nieobecna w repertuarach teatralnych, jest jednak interesująca jako dzieło literackie i przykład możliwości, jakie pisarka dostrzegała w fabule kryminalnej. Choć brak tu postaci detektywa, to jednak kulisy morderstwa, które popełnił Ilecki, odsłaniają się przed nami stopniowo i z zachowaniem wszelkich reguł suspensu. Jego zbrodnia przedstawia się w coraz to innym aspekcie i to, co z początku wydawało się stosunkowo „nieskomplikowanym” zabójstwem w afekcie, pod koniec sztuki jawi się w zupełnie innym świetle. Ponieważ utwór popadł w całkowite zapomnienie, warto go może tu pokrótce streścić⁵.

Ksawery został skazany na cztery lata więzienia za zabicie mężczyzny, który rzekomo miał się znęcać nad jego kochanką. Taką wersję wydarzeń przyjął sąd i taką wersję wydarzeń przyjęła Monika, żona Ksawerego. W ciągu tych czterech lat sumiennie odwiedzała męża w więzieniu, lecz równocześnie nawiązała romans z Tomaszem, z którym zamierza odejść, gdy tylko Ksawery znajdzie się na wolności. Cały pierwszy akt rozgrywa się jeszcze pod nieobecność Ksawerego, w mieszkaniu Ilec-

kich, w którym Monika i Tomasz czekają na jego powrót. Z chwilą pojawienia się tego bohatera na scenie, w akcie drugim, wszystko staje się inne, niż się wydawało. Kochanka nie była kochanką, zamordowany zaś był szantażystą, który posiadał wojenny sekret Ksawerego. W akcie trzecim Ilecki wyjawia, iż jest winien śmierci dwóch niewinnych i bezbronnych jeńców – jednego zastrzelił sam, a do zabicia drugiego zmusił towarzyszącego mu żołnierza. Uczynił to właściwie bez powodu, z wrodzonego sobie okrucieństwa (W nim już od początku było to, że on to mógł zrobić – mówi Monika), morderczego instynktu, który był dominującą cechą jego osobowości. Poza tym Ilecki był człowiekiem jak inni, urzędnikiem, którego nikt – poza żoną – nie posądziłby o to, że jest zdolny do popełnienia zbrodni z zimną krwią. Ostatnią jego ofiarą staje się Tomasz, kochanek Moniki, zabity naprawdę w afekcie, w ataku wściekłej zazdrości.

Trochę to inna Nałkowska od tej, którą znamy z lektur szkolnych, prawda? Kanoniczne czytanie każe nam zwracać uwagę na te elementy jej prozy, które pozwalają ją sytuować w gronie najwybitniejszych pisarek i pisarzy polskich, wypowiadających się na tematy ważne dla Polski jako państwa i jako społeczeństwa, ale również dla poszczególnego człowieka: moralność i władza, jednostka i zbiorowość, jednostka wobec historii, psychologia życia rodzinnego i związków uczuciowych, możliwości i granice samopoznania itd. Taka optyka nie oddaje jednak w pełni sprawiedliwości jej jako pisarce, która zasługuje nie tylko na

³ Nałkowska Z., *Ściany świata*, w teście:

Opowiadania, t. 3, seria „Dzieła”, Warszawa 1989, s.124–125.

⁴ *Ibidem*, s.112.

⁵ Streszczenie i cytaty na podstawie wydania przedwojennego: Nałkowska Z., *Dzień jego powrotu*, Warszawa 1931.

miejsce w kanonie, ale i na poczytność – także wśród czytelników dzisiejszych. Choćby i ze względu na ów niepowstrzymany pociąg do opowiadania historii o zbrodniach i zbrodniarzach. Warto też czytać dziś Nałkowską ze względu na jej głęboką znajomość zagadnienia przemocy, zarówno tej najbardziej oczywistej, fizycznej, przejawiającej się w zabójstwach i maltretowaniu ludzi i zwierząt, jak i psychicznej, operującej znacznie bogatszą gamą środków. Ludzie w jej utworach doświadczają poniżenia, padają ofiarą nękania, szantażu uczuciowego, są wykorzystywani ekonomicznie, a najwięcej takich patologii ma miejsce w rodzinie i między partnerami w związku erotycznym. Przedmiotem analizy jest w tej prozie zarówno psychika prześladowcy, jak i ofiary, przy czym role te rzadko bywają jednoznaczne – Nałkowska często pokazuje, że w sprawcy przemocy tkwi jakiś głęboko zakorzeniony czynnik wiktymistyczny, ofiara natomiast może – nawet bezwiednie – wykorzystywać swoje cierpienie do wywierania emocjonalnej presji na otoczenie. Już w samych metaforycznych tytułach jej utworów – „Ściany świata”, „Niedobra miłość”, „Granica”, „Węzły życia” – wychwycić można akcent, jaki pada na problem ograniczenia wolności osobistej jednostki w zetknięciu ze społecznym uniwersum, z innym człowiekiem, na relacje władzy i dominacji. Socjologia i psychologia współczesna wiele uwagi poświęcają dziś takim właśnie psychopatologiom życia zbiorowego. Nałkowska studiowała je za pomocą narzędzi dostępnych literaturze, a nie nauce, ale ze skutkiem co najmniej równie dobrym. Dlatego jej pisarstwo pozostaje wciąż aktualne. ●